Nr 84. Kraków, 14 Kwietnia — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. F. A. Kryżanowskiego, bandle Dworskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 13 kwietnia.

Nie mogło się i na tegorocznej sesyi sejmowej obyć bez wznowienia corocznie stawianego wniosku o pomnożenie posłów z miast, nie obeszło się także bez chóru aprobaty w dziennikach, gdy p. Hausner poruszył tę sprawę, używającą uzurpowanej popularności. Trudno bowiem dociec, dla czego na sejmie, a zwłaszcza w kołach dziennikarskich, jedne sprawy podrzędne i wątpliwej skuteczności cieszą się popularnością, podczas kiedy inne, w gruncie bardziej postępowe i wysokiej doniosłości, nie znachodzą potrzebnego poparcia. Dla czego mianowicie reforma gminna i myśl połączenia włościan z dawnymi właścicielami w gminie zbiorowej, bywa lekko zbywaną, jak gdyby to była utopia; dla czego zniesienie wyłącznego prawa propinacyjnego jest najbardziej niepopularnem; a natomiast wydzielenie kilku mniejszych miast z okręgów włościańskich, a więc stworzenie nowego przedziału kastowego znachodzi poklask ogólny.

Zdaje nam się, że ten objaw opinii wypływa z teoryi społeczno-historycznej, że Polsce dawnej brakowało reprezentacyi średniego stanu, i że potrzeba nam podnieść wpływ miast. Nie będziemy się spierali z tą teoryą, ale powiemy, że rozwój miast nie od prawa wyborczego zawisł, i że ustawa wyborcza nie może się opierać na jakiejś doktrynie lub tendencyi, ale na istotnym stanie rzeczy.

Otóż mimo uwag wypowiedzianych wczoraj w liście ze Lwowa *(S)*, nie możemy odwołać naszego zdania, a zarówno tegoroczny wniosek p. Hausnera jak przeszłoroczny p. Skrzyńskiego wydaje nam się niewczesnym, niebezpiecznym i niemożliwym, a to z tych samych powodów, któreśmy tylokrotnie wyłuszczyli, a których dotknął głos ze Lwowa. Zgodzilibyśmy się chętnie na pomnożenie o jednego posła reprezentacyi Lwowa i Krakowa, bo dalecy od antagonizmu, uznajemy ważność ognisk życia intelektualnego i narodowego w większych miastach. Ale tego właśnie nie ma w wniosku p. Hausnera. Natomiast znachodzimy w pomienionym wniosku to, na co się zgodzić nie możemy, mianowicie stworzenie nowych okręgów wyborczych z miasteczek jak Jarosław, Drohobycz, Buczacz, Gródek, Jaworów, Śniatyń i Wieliczka. Tu już nie żywioł miejski, nie ogniska życia intelektualnego, ale kastowość mało-mieszczańska znalazłaby uprawnienie z poświęceniem reszty wpływu na wybory włościańskie, jak się tego wraz z nami rzeczony list lwowski obawia.

Uderza nadto we wniosku p. Hausnera pewna stronność dla miasteczek wschodniej Galicyi. Drohobycz, Gródek, Jaworów, Śniatyń mają wybierać osobno posła, kiedy miasta niedawno jeszcze cyrkularne, Sanok, Jasło i Wadowice oddzielone od siebie przestrzenią 20tu mil, mają stanowić jeden okręg wyborczy. Czyżby wnioskodawca przypuszczał, że w tych małych powiatowych miasteczkach wschodniej Galicyi życie polityczne rozwinie się prędzej w skutek walki z Rusinami i silniejszym żywiołem żydowskim, ulegającym kierownictwu Szomer Izraela? My właśnie na tę walkę niechcielibyśmy wystawiać mało-miejskiej ludności, bo z dwojga złego wolimy nawet Hajdamachę lub Kowbasiuka, niżli centralistę wybranego skutkiem sojuszu przywódzców partyi *Słowa ruskiego* z faktorami Szomer Izraela i *N. fr. Presse*.

Zgoła, nie możemy się dopatrzeć korzyści, jakieby z tej reformy na skład reprezentacyi kraju spłynąć mogły, a w każdym razie nie równoważą one niebezpieczeństwa, na jakieby była narażona, a te są tak widoczne, że nawet przez jej stronników uznane.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 12 kwietnia.

4. posiedzenie Sejmowe.

Po załatwieniu zwykłych formalności odczytano dwie interpelacye, na które komisarz rządowy natychmiast odpowiedział.

Pierwszą była interpelacya p. Kocyłowskiego i towarzyszy klubu włościańskiego), którzy pytali, czy i jakie kroki rząd poczynił w sprawie wykupna mesznego i innych danin kościelnych. Na to odpowiedział Komisarz rządowy, że sprawa ta doznała stąd zwłoki, gdyż musiano ułożyć instrukcyę dla starostów, w celu przeprowadzenia dochodzeń. Już w zeszłym roku wysłano taką instrukcyę do starostów, i zarządzono dochodzenia za pomocą inwentarzy kościelnych itp., które są w najlepszym toku.

Drugą była interpelacya p. Antoniewicza: czy rząd myśli przedłożyć projekt ustawy, względem uwolnienia uczniów od opłaty szkolnej, lub przynajmniej zawierającej postanowienie, że uczniowie ubodzy zaraz w pierwszym kursie mogą być uwolnieni od opłaty szkolnej. Na to Komisarz rządowy odrzekł, że przedmiot ten należy do zakresu ustawodawstwa państwowego, a Namiestnictwu niewiadomo, czy rząd centralny zamierza wnieść taki projekt do traktowania ustawodawczego.

Odczytano następnie odezwę Namiestnictwa, którą rząd przedkłada jako projekt do ustawy względem kompetencyi sądów w sprawach serwitutowych.

Z kolei uzasadnia p. Erazm Wolański wniosek swój względem zmiany taryfy kolejowej i wnosi o odesłanie go do komisyi administracyjnej, na co Izba się zgadza.

X. Stępek przemawia następnie, dla poparcia swego wniosku o wydanie ustawy przeciw pijaństwu. Odwołując się na swą mowę, mianą zeszłego roku w tej samej kwestyi, którą lubo komisya opracowała, wszelako nie przyszła ona pod obrady dla braku czasu; przedstawia jaskrawo okropne skutki pijaństwa, które jest zgubą nietylko pod względem moralnym, ale i fizycznym. Przytacza daty statystyczne, wskazujące, że 1/3 część chorób nerwowych pochodzi z pijaństwa, które w dalszym skutku pociąga za sobą obłąkanie i zupełną degeneracyę ludu.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek X. Króla, względem udzielenia komisyi propinacyjnej projektów p. Juliusza Ozdoby Florkiewicza.

Wnioskodawca nie popierał wcale swego wniosku, prosił tylko o odesłanie go do komisyi propinacyjnej.

Na to zażądał głosu p. Skwarczyński do faktycznego sprostowania i formalnego traktowania. W liście p. Florkiewicza znajduje się ciężki zarzut Wydziałowi krajowemu uczyniony, jakoby projekt przez Wydział krajowy wypracowany, a 24 stycznia 1874 do sejmu wniesiony, był pogwałceniem zasad prawa własności. Otóż tego dnia Wydział żadnego projektu nie wniósł, lecz w tym dniu uchwalone zostały przez Sejm zasady, według których propinacya ma być wykupioną. Sprawozdanie Wydziału było tylko wykonaniem zasad przez Sejm uchwalonych. Co do formalnego traktowania pozostawia mówca ocenieniu Sejmu, czy jest zgodne z jego godnością, aby akt tak ciężki zarzut przeciw jego uchwale podnoszący, polecić komisyi sejmowej.

P. Zyblikiewicz sprzeciwia się wnioskowi ks. Króla, ponieważ niema nigdzie zwyczaju parlamentarnego, aby pismo jako list otwarty do sejmu weszłe, polecać lub odsyłać komisyom. Niechciałby tedy, aby stanowiono taki precedens, tem bardziej, że komisyi propinacyjnej projekt p. Florkiewicza zapewne nie jest nieznanym.

Po tych przemówieniach wniosek ks. Króla odrzucono, gdyż uzyskał jedynie 2 głosy.

Z kolei uzasadniał p. Hausner wniosek swój o pomnożenie liczby posłów z miast. Przeszedł najpierw całą historyę wniosku, który już po raz dziewiąty pojawia się w sejmie, trzy razy został odrzucony, lub dla zdekompletowania Izby nie przyszedł pod uchwałę, cztery razy nie przyszedł pod obrady, a raz był uchwalony, lecz dla formalnego uchybienia nie uzyskał sankcyi. Mówca usprawiedliwia się, że przedłożył gotowy już projekt, obawiając się, aby go nie pomawiano o zarozumiałość. Uczynił to jednak dlatego, ponieważ upatruje główny powód o tyle, iż zeszłoroczny wniosek p. Skrzyńskiego nieprzyszedł pod obrady z powodu, że był ogólnikowy, a komisya w tak krótkim czasie nie zdołała zebrać dat potrzebnych.

Żywioł miejski jest w życiu narodów tem, czem kwasoród w organizmie człowieka, jest on koniecznem do życia, a jest najlepszą spójnią między tronem a narodem. Gdzie tego cementu nie ma, tam się tworzy wyłom. Dzieje nasze są tego dowodem. Od czasu Jagiellonów zaniedbaliśmy pielęgnować ten żywioł a ocknęliśmy się dopiero, gdy już było za późno.

Miasta były od najdawniejszych czasów czynnikiem, dźwignią najgłówniejszą nietylko cywilizacyi ale chrześciaństwa; gdy bowiem mieszkańcy wsi w pogaństwie byli pogrążeni, miasta jaśniały już światłem nowej nauki, która wśród zgnilizny świata starożytnego spowodowała odrodzenie się ludzkości.

Mowca zbija następnie przesąd, jakoby miasta były przeważnem siedliskiem zepsucia i niemoralności, a na poparcie swego twierdzenia przytacza pomiędzy innemi, że ojcobójstwo według badań statystycznych jest zbrodnią w miastach wcale prawie nie znaną — gdyż zdarza się jeden wypadek na lat kilkanaście, podczas gdy na wsiach ze smutkiem trzeba wyznać zdarza się często, 24 do 27 razy do roku.

Przechodząc do wykazania stosunku, w jakim miasta w sejmach przedlitawskich są reprezentowane przytacza mówca, że w sejmie dolno austryackim, salzburskim, posłowie miejscy tworzą 2/5, w górnej Austryi, Styryi Czechach, Morawie i Szlązku 1/3, w Vorarlbergu, Karyntyi 1/4, w Tyrolu i Dalmacyi 1/5, na Bukowinie 1/6, a w Galicyi 1/7, czyli najmniejszą część posłów. Co do liczby mieszkańców, jaką reprezentuje jeden poseł, przytacza mowca, że w Salzburskiem reprezentuje jeden poseł 3,000 mieszkańców, w Vorarlbergu 4,000, w Karyntyi 6,000, w Czechach 9,000, w Austryi górnej 12,000, w Galicyi 33,000 mieszkańców, a jeśli nie ma się względu na urzędowe nazwy miast 54,000 mieszkańców.

Mówca nie przypuszcza, aby rząd w ordynacyi wyborczej z r. 1861 z umysłu skrzywdził miasta galicyjskie. Prawdopodobnie zaszła tu, co nie trudno, pomyłka w obliczeniu; nie sądzi też, aby rząd odmówił sankcyi ustawie, któraby choć w części wymierzyła miastom sprawiedliwość. Że żywioł miejski jest potrzebny i korzystny dla spraw sejmowych, dowodzi to, że na 150 posłów 90 zasiada w komisyach. Z tych na 23 miejskich posłów zasiada 22, z innych kategoryj na 127 tylko 68, a więc połowa.

Jedyny zarzut, jaki podnoszono przeciw zwiększeniu liczby posłów z miast, jest ten, iżby tym sposobem zwiększył się zastęp tych, którzy są przeciwni dążeniom narodowym i grawitują do Wiednia. Mówca przeczy, jakoby większość żydów była przeciwną dążeniom narodowym, ale sądzi, że nawet owa frakcya, u której sprawdza się ta obawa, grawituje do Wiednia i nie ma sympatyi dla urządzeń autonomicznych dla tego, ponieważ nie ma reprezentacyi w sejmie. W Europie są trzy kraje, w których żywioł żydowski jest tego rodzaju, iż liczyć się z nim wypada, a temi są Królestwo Polskie i kraje Zabrane, Węgry i Galicya. W pierwszych dwóch krajach żydzi nie stają w sprzeczności z narodem, owszem przy każdej sposobności umieją zachować miłość ojczyzny, solidarność z interesami kraju. I my nie mamy powodu obawiać się żydów; jeśli bowiem Brody wysłały reprezentanta narodowego, mimo że dwukrotnie doznały surowego postępowania od sejmu (w sprawie okręgu celnego i trybunału sądowego), nie można przypuścić, aby inne miasta wysłały posłów nienarodowych. W Galicyi jest 600,000 żydów, a zatem 1/9 część mieszkańców, ci zaś mają tylko dwóch reprezentantów w sejmie. Powinniśmy się tedy powodować sprawiedliwością i słusznością, a nie polityką ciasną lękliwości.

W końcu mówca uzasadnia poszczególne postanowienia projektowanej ustawy co do miejsc, i prosi, aby przedmiot ten przekazać osobnej komisyi z 5 członków, co Izba przyjmuje.

Projekt Wydziału krajowego o ochronie ziemiopłodów od gąsienic i t. d., odesłano do komisyi kultury krajowej, poczem przystąpiono do wyboru komisyi, która ma ocenić sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Cztery razy głosowano i wybrano wreszcie pp. Chrzanowskiego, Hoszarda, Dunajewskiego, Weismana, Gniewosza, Spławińskiego. W końcu oddano kartki na ostatniego członka, lecz rezultat dotąd niewiadomy.

Przyszłe posiedzenie w środę.

Wiedeń 12 kwietnia.

(R.) Najlepszą ale zarazem najbardziej ironiczną illustracyą tuzinkowych twierdzeń i frazesów o ciągłem zabezpieczaniu pokoju europejskiego jest niewątpliwie bezzasadna zdaniem mojem obawa wywołana kilkoma groźbami dziennikarskiemi w Berlinie. Wszystko, co się dzieje, a właściwie co się pisze i co się mówi od chwili zjazdu w Wenecyi, dowodzi niesmaku, jaki zjazd ten sprawił w Berlinie. W czasie zjazdów w Berlinie, w Wiedniu, w Petersburgu i w Wenecyi zabezpieczano pokój europejski, a jeden wystrzał dziennika ćwierćurzędowego w Berlinie *Post* wystarczył, aby ten sam pokój europejski przez chwilę zdawał się zagrożonym. Artykuł w *Post* pod napisem: „Czy wojna za pasem?“ wypadł może ostrzej, aniżeli go sobie życzyły pruskie koła rządowe, może ostrość jego zbytnia była manewrem giełdowym, ale odezwanie się *Nordd. allg. Ztg* celem uśmierzenia wrażenia, jakie sprawił artykuł w *Post*, jest niemylną wskazówką, że artykuł ten nie był niespodzianką dla pruskich kół rządowych. Może *Post* tylko po to głos zabrała, aby *Nordd. Allg. Ztg* mogła głos zabrać, i miała sposobność uśmierzania i uspakajania, aby zatem dać do zrozumienia, że istnieje powód niezadowolenia i zaniepokojenia do pewnego stopnia. Że takie niezadowolenie w Berlinie zachodzi, świadczy list rzymski w *National Ztg*, na czele dziennika podany, list obrzucający błotem Włochów za pełne zapału przyjęcie monarchy austryackiego, i zarzucający Włochom brak przekonania i powagi męskiej, jak gdyby serdeczne przyjmowanie było wyłącznym przywilejem dla cesarza niemieckiego. Tutaj nikt się nie niepokoi wszystkiemi temi faktami i epizodami, wiedzą bowiem, że Europa, zanim dojdzie do wiecznego pokoju, jeszcze nie jeden będzie musiała przebyć chrzest krwawy, a podobne epizody, jak ostatnia gorączka w Berlinie, bądź z powodu sporu z Belgią, bądź z powodu mniemanych uzbrojeń Francyi, bądź też z powodu zjazdu w Wenecyi, nie są niczem innem, tylko niemiłem przypomnieniem, że pokój europejski nie spoczywa na podstawach żelaznych, że są kwestye, które nim wstrząsać mogą, że atoli chwila ta, może być jeszcze odległą. Ponieważ w przyszłej walce Francya będzie jedną z stron, przeto trafnie ktoś powiedział: utrzymanie pokoju zależy od tego, jak długo Francya zechce i będzie zmuszoną z zimną krwią przyjmować policzki, jakie jej daje Berlin od czasu do czasu.

Tutaj milczą ciągle o celu i rezultacie zjazdu weneckiego, co pochwalić należy; to co dotąd powiedziano o zjeździe ze strony półurzędowej, ogranicza się na pewnych frazesach ogólnikowych, będących zawsze wygodną zasłoną, ilekroć zachodzi chęć lub potrzeba milczenia. Obstaję wszelako przy informacyach moich, że zjazd niemiał na celu ani „ligi katolickiéj,“ ani „ligi pruskiéj,“ tj. że N. Pan nie jeździł do Wenecyi ani w celu zawiązania koalicyi przeciw Prusom, ani też, jak to chciała *Nowa Presse* i jak dziś dowcipnie powiada *Volksfreund*, jako „teologiczny ochotnik, emisaryusz rządu pruskiego.“ *Tagblatt* wczorajszy w liście weneckim bardzo dobrze ocenił tym razem sytuacyę, pisząc: pozostaniemy liberalnymi, ale zajmiemy samodzielne stanowisko.

Wiadomości o zawarciu traktatu handlowo-cłowego w Wenecyi między Austryą a Włochami uważać należy za niezgodne z prawdą. Rokowania nie wyszły po za stadyum wstępnego porozumienia, mającego służyć za podstawę do dalszych układów.

Podług zdania *Karlsruher Ztg* minister handlu Dr Banhans, będący na urlopie, nie wróci do władzy.

Doszła tu smutna wiadomość, że znany fabrykant wiedeński Sigl rozpuścił 2000 robotników w warsztatach swych w Wiener Neustadt. Na usilne przedstawienia tamtejszego burmistrza, p. Sigl oświadczył, iż nie ma roboty dla tylu robotników.

Zamianowanie p. Jaunera, dyrektora *Karl-Theater*, dyrektorem Opery, jest krokiem, którego następstwa dopiero okażą, o ile był stósownym. Powodem zmiany w dyrekcyi był straszliwy niedobór w Operze. P. Jauner ma zaprowadzić oszczędności w rozmaitym kierunku. Mówią między innemi o ograniczeniu baletu tylko o ile w operach jest potrzebnym, a zatem o zniesieniu baletu samodzielnego, tudzież o dawaniu balów i redutowych zabaw w Operze, jak to w Paryżu bywa. Pozostawienie p. Jaunera lubo tylko przez rok jeden przy dyrekcyi *Karl-Theater*, a zatem równoczesne dzierżenie tego urzędu i urzędu dyrektora Opery, uważać należy za grzech przeciw powołaniu takiego zakładu, jak Opera nadworna. Duch, jaki powinien panować w Operze, jest innym, aniżeli duch panujący w *Karl-Theater*, gdzie obecnie pokazywanie słonia żywego największe robi *furore* i co wieczór zapełnia gmach teatralny. Göthe podał się do dymisyi jako dyrektor teatru weimarskiego, kiedy psa chciano wprowadzić na scenę, bo tego jakaś sztuka wymagała. Po *Karl-Theater* nie spodziewamy się takiej surowości estetycznej, ale Opera nie powinna w żadnej a żadnej pozostawać styczności z podobnemi teatrami.

Poznań 9 kwietnia.

Uwięzienie księdza prałata Koźmiana w obecnych okolicznościach, nie jest niczem nadzwyczajnem, boć więzienie, to chleb powszedni naszego wiernego duchowieństwa; niemniej fakt ten, ogromne wywarł wrażenie, ubezwładniając w obec wszystkich biednych cierpiących, te zawsze hojną rękę do jałmużny, czy to materyalnej, czy moralnej. Przyjaciele bliżsi uwięzionego, zaniepokojeni są wielce jego zdrowiem, które w więzieniu jeszcze się pogorszyć musi; osłabienie wzroku utrudni mu wszelkie zajęcie umysłowe; zresztą cały organizm jego tak jest zachwiany, że tylko ciągłą kuracyą był utrzymywanym, co w celi więziennej staje się

Część literacko-artystyczna.

Z OPOWIADAŃ LEGIONISTY.

Będzie temu lat więcej niż trzydzieści kilka, jak znajdowałem się na operze Fra-Diavolo, bardzo ulubionej w swoim czasie, to jest, że gdzieś się tylko obrócił słyszałeś na ulicy chłopów gwizdających ulubione arye, w zawody z kataryukami; w salonie produkujące się panie i panny; a nawet w klatkach uczone kosy zacinające na nutę piosnki „o stromej skale.“

Opera ta, chociaż się do pierwszorzędnych utworów muzycznych nie liczy, jednakowoż zajmowała swoją żywością, a śpiewki jej z łatwością wpadały do ucha, i zostawały w pamięci — której to przyjemnej własności nieposiadają dzisiejsze opery mające pretensyę do głębokości i subtelności filozoficznej.

Siedząc w krzesłach miałem obok siwego mężczyznę, który słuchał śpiewających artystów, choć bardzo miernych, z wielkiem upodobaniem, a ilekroć Fra-Diavolo na scenie się pokazał, śmiał się serdecznie, i mruczał coś sam do siebie...

Pod koniec pierwszego aktu, jakiś spóźniony widz, przesunął się koło nas na swoje miejsce; a że był niepospolitej tuszy, więc memu sąsiadowi wytrącił kapelusz i binokle, że spadły na ziemię Jak tylko góra ta przeszła, schyliłem się po jedno i drugie i podałem staruszkowi, który tę moją drobną przysługę przyjął z wdzięcznością i za rękę mię ścisnął.

Z końcem aktu spuszczono zasłonę, a mój staruszek zwrócił się do mnie, i jakby do znajomego, odezwał się: „Bardzo lubię tę operetkę, choć egzekucya taka licha; przypomina ona mi dawne czasy, i szczególniejszą znajomość zabraną z jej bohatyrem.

— Jakto? WPan Dobrodziej znałeś tego Fra-Diavola? Więc to niejest zmyślona figura?

— Wcale nie; Fra-Diavolo jest figurą historyczną, pamiętną w naszych legionach włoskich, w których kiedyś służyłem.

— To WPan Dobrodziej, służyłeś w legionach! rzekłem patrząc w niego z interesującem podziwieniem.

— Od pierwszego ich zawiązku w Medyolanie, aż do wyprawy na St. Domingo, do której niechciałem należyć, przekładając powrót do domu pod łagodne rządy Cara Aleksandra, nad ryzykowną wyprawę w kraj żółtej gorączki i nagich Murzynów, którzy mi nic niezawinili.

Zadzwoniono; zasłona się podniosła, i nasza rozmowa przerwała się; ale przyznam się, że co tam grano i śpiewano na scenie, mało mię obchodziło, a myśl zajęła się wyłącznie moim sąsiadem na którego z boku ukradkiem poglądałem, usiłując czytać w twarzy tej narodowej relikwii, dzieje legionów, przedstawiające się tak poetycznie w naszej wyobraźni, a nieopisane przez nikogo. Wprawdzie czytałem francuski opis legionów Leonarda Chodźki, ale ten wydał mi się nudną zbieraniną, niemogącą zaspokoić młodej ciekawości i fantazyi. Jedno żywe słowo naocznego świadka więcej warte, niż te urzędowe raporta i rozkazy dzienne.

Z końcem sztuki, staruszek zabierał się do wyjścia; a ja nie myśląc wcale go odstąpić, czułem się w obowiązku podania mu laski, czem dałem mu do poznania, że pragnę być na jego usługi. On też, jak uważałem miał chęć wygadać się przedemną, i zatrzymać mię dłużej przy sobie; bo nałożywszy kapelusz, rzekł: chodźmy.

Wyszliśmy tedy, a że noc była miesięczna i ciepła, a godzina dość wczesna, ozwał się do mnie staruszek: „Przejdźmy się po placu, będę WPanu opowiadał moje spotkanie z tym hultajem, którego kopię, ale bardzo niewierną, widzieliśmy przed chwilą w teatrze.

Propozycya ta uszczęśliwiła mię niewypowiedzianie; zaprezentowałem się staruszkowi, on nawzajem powiedział mi swoje nazwisko: „Major A.“ — dodając: „uważam, że nieobojętne są WPanu wspomnienia starych czasów... Służyłbym ci niemi, o ile stara pamięć zatrzymać mogła; ale na teraz opowiem tylko moją osobistą przygodę mającą związek z tą operą.

— I zapewne będzie ciekawsze, niż głupie libretto opery.

— Osądzisz... zresztą, naga to prawda, a tamto piękne zmyślenie. Zapaliwszy cygara w jednym z otwartych sklepików, puściliśmy się kasztanową aleją, gdzie już mało było przechodzących: major zaczął opowiadanie:

„Trzeba WPanu wiedzieć, że król Neapolitański zgromadził był ogromną ośmdziesięciotysięczną armię, którą chciał nas ścisnąć i w morze wrzucić; ale mu się niepowiodło; od samych bram Rzymu pędziliśmy ich razem z Francuzami, aż do granicy neapolitańskiej, gdzie już nietylko z wojskiem, ale i z motłochem pospolitego ruszenia było do roboty. Na samej komorze czekała nas nielada przeprawa; gościniec szedł między dwiema skałami, a najeżona armatami baterya broniła przejścia. Armia zatrzymała się w pochodzie; spodziewano się też dzielnego oporu w tych neapolitańskich Termopilach; jenerałowie składali naradę jak się wziąść do tej nieprzystępnej pozycyi; czy atakować z czoła; czy rozpocząć formalne oblężenie? ale znalazł się ktoś, co całą trudność wziął na siebie, był to nasz major Chłopicki, dowódzca batalionu, w którym służyłem w stopniu podporucznika. Przemówił do nas krótko a do serca, bo długo gadać nieumiał, i ruszyliśmy — a nim dzień zaświtał, jużeśmy kłóli bagnetami parę batalionów neapolitańskich zostawionych w asekuracyi armat. Resztę dokonali Francuzi ostrzeliwając groźną baterye, i szturmując do bramy... Stawszy się panami tego ważnego punktu, wzięliśmy za jednym zachodem i ową sławną twierdzę Gaetę, z tak małą garstką, że Dąbrowski nieśmiał wchodzić w jej mury, dopóki nienadeszła większa siła francuska; garnizon bowiem, który kapitulował i bramy otworzył, mógłbył, policzywszy naszych, nabrać odwagi i wydusić nas co do jednego.

Takie nadzwyczajne powodzenia, można przypisać i dzielności żołnierza, który bił się doskonale, ale i niemniej wyobrażeniom rewolucyi francuskiej, które obstały za drugą armię. Jak się tylko zetknęli Francuzi z wojskiem Neapolitańskiem, tak zaraz i nastąpiło porozumienie; magnaterya także sprzyjała nowości i wcale nas dobrze przyjmowała, tylko sami lazaroni sfanatyzowani przez rząd pokazywali nam zęby, a i na swoich dopuszczali się okrucieństw i gwałtów. Gdyśmy Neapol zajęli, znaleziono i na nich sposób. Biskup podczas nabożeństwa wyniósł naczynie z krwią Ś. Januaryusza, tysiące luda oczekiwało na cud, bo od tego miało zależyć czy będzie z nami, czy przeciw nam, i krew zagotowała się w naczyniu. *Viva la Republica!* Krzyknięto w kościele, to jest krzyknęła partya francuska — i dalejże bratać się z Francuzami. Takim tedy sposobem ogłoszoną została Rzeczpospolita partenopejska. Lazaroni ogłupieli na tę nagłą zmianę, ale nieprzeszkodziło to działać stronnikom królewskim, a szczególniej Actonowi i kardynałowi Ruffe, którzy potrafili lud podburzyć na prowincyi, dając im za dowódzców wypuszczonych z galer zbrodniarzy. Gdy coraz częstsze przychodziły wiadomości z prowincyi o wzrastającem wzburzeniu ludu, i o excesach popełnianych przez brygantów zaszczyconych tytułem jenerałów, trzeba było w różne strony wysyłać oddziały już dla uspokojenia rozruchów, już dla zapewnienia nam komunikacyi. Najbardziej szalało powstanie w Kalabryi, tam też posłano majora Chłopickiego z naszym batalionem; znano bowiem jego czujność, i sprężystość w wykonaniu podobnych poleceń. Służba w okolicy górzystej była nadzwyczaj uciążliwą; bo Chłopicki niedał nam wytchnąć, dopóki niedotarł do miejsca, gdziekolwiek kupy bandytów mogły się ukrywać, lub zostawać w porozumieniu z mieszkańcami. Pamiętam wracaliśmy z jednej takiej wycieczki maszerując gęsiego przez długi i ciasny wąwóz, już byliśmy w połowie, kiedy nagle posypały się strzały z wierzchołków skał. Nie było czasu wysyłać tyralierów, aby oczyścić oba boki wąwozu. Chłopicki bystrem okiem ocenił położenie oddziału, a widząc, że tylko szybkość ruchu może nas zbawić, krzyknął stojąc na czele: Naprzód chłopcy, kłusem! kule dzwoniły po bagnetach, a myśmy pędzili co tchu starczyło; choć niejeden co oberwał, byle nie w nogę, stulił uszy i dalej! Już dopadliśmy do miejsca, gdzie się ten gardziel rozszerzał, a zaczynała się otwarta pochyłość — gdy oto przed nami uwijało się kilkudziesięciu bandytów, staczając duże kamienie, żeby zrobić zasiek i zamknąć nam drogę. Nad nimi na urwisku stał sążnisty chłop owinięty w łachman, z czerwonem piórem na kapeluszu i komenderował... Zapóźno jednak wzięli się do tej roboty, bo kamienną barykadę łatwo było przeskoczyć, a nastawiony bagnet rozpędził zastępujących nam bandytów... Ów zaś bandyta, zapewne ich jenerał, nieopuścił urwistej skały, a mając kilku drabów przy sobie, brał od nich nabitą broń i ciągle strzelał do nas. Wtenczas i mnie się dostało — ot jeszcze mam znak na ręce. Właśnie stałem obok Chłopickiego, kiedy ze zdrętwiałej dłoni szpada mi wypadła.... Zaperzył się Chłopicki i grożąc szpadą bandycie, krzyknął: Łapać hultaja! puściło się kilkunastu naszych drapiąc się na urwisko, ale tam-

niemożliwem; a tem bardziej, że tutejsze więzienie do najgorszych pod względem hygieny należy. Od osoby księdza prałata Koźmiana rozpoczęło się u nas i niemal w całej monarchii prześladowanie Kościoła, dziwnie więc przeto, że dziś staje się dopiero wyznawcą, ofiarą, prześladowania tego.

X. Biskupowi Cybichowskiemu z Gniezna i infułatowi Grandkiemu, którzy podążyli do Ostrowa, nie dano pozwolenia złożenia uszanowania uwięzionemu kardynałowi. Udzielanie podobnych pozwoleń wyraźnie zależy od dobrej woli dyrektorów sądów.

Uderzającym faktem jest ilość w Niemczech redaktorów pism katolickich, którzy uciec zą ratować się musieli, przed zbyt srogiemi karami. Dowodzi to bardzo wielkiego niezdrowia społecznego, gdy namiętność polityczna wpływa na wymiary kar sądowych; niemniej jest pewnem, że drogą kar pieniężnych i uwięzień redaktorów, w wielkiej części uda się rządowi zabić prasę katolicką w monarchii. I u nas redaktor *Kuryera* obok kar pieniężnych, ma dziewięć miesięcy do odsiedzenia; los to niemal każdego pisma katolickiego.

W sposób, jak dziś sądy aplikują ustawy, można w Prusach bez winy spędzić całe życie w więzieniu, co największym nie zdarza się zbrodniarzom. Bo za odmowę przysięgi więżą *ad infinitum*, jak to się dzieje obecnie z dziekanami i innymi księżmi, odmawiającymi przysięgi, co jeszcze przed kilku laty, byłoby było niemożliwem. Żadna ustawa nic podobnego nie orzeka, lecz w ogóle, kto tego z bliska nie widzi, nie może sobie wystawić okropności obecnych stosunków dla katolików w całej monarchii, ale przedewszystkiem u nas, gdzie podwójnie na nas spadają ciosy, jako na katolików i Polaków. Wyraźny to cud Opatrzności, że w obec tego, dotąd tak mało upadków, przy wytężeniu prześladowania, a słabości natury ludzkiej.

Wiedeń 12 kwietnia. Z sejmów szczupłe są dziś wiadomości. Do sejmu czeskiego wybrała Izba handlowa w Pradze posłem na sejm drukarza p. Merey. Charakterystycznem zjawiskiem w Sejmie czeskim było, iż miasto Königgraetz, które wybrało Staroczecha posłem na sejm, wniosło na ręce Młodoczecha Gregra petycyę o urządzenie w tem mieście Izby handlowej. Sejm czeski zezwolił na dotacyę urzędników archiwalnych, którzy mają udać się do archiwów wiedeńskich i tam zbierać materyały do historyi Czech.

W sejmie kraińskim obradowała 8 b. m. osobna komisya nad nową ustawą gminną; prócz posłów sejmowych wzięło udział w obradach także 30 burmistrzów. Poseł Dr Bleiweis był zdania i uczynił odnośny wniosek, aby uchwalić rezolucyę, w którejby komisya oświadczyła się za odpowiedzialnością rządu krajowego wobec sejmu, za połączeniem sądownictwa z administracyą i za zaprowadzeniem komisarzy powiatowych w Krainie. Po bardzo żywej i długiej dyskusyi rezolucyi tej nie przyjęto, poczem Zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie za tworzeniem gmin zbiorowych.

W Salzburgu odczytano w sejmie pismo prezesa gabinetu austryackiego księcia Adolfa Auersperga, w którem tenże składa mandat poselski. Marszałek sejmu hr. Hugo Lamberg miał z tego powodu mowę, w której wyraził żal z ustąpienia księcia i podniósł jego zasługi dla kraju, i miasta Salzburga. Przez powstanie z miejsc uczcił sejm zasługi ustępującego posła.

W sejmie styryjskim pojawiła się w tym roku bardzo wielka liczba petycyj ze strony rozmaitych stowarzyszeń nauczycielskich o zmianę ustawy zawierającej przepisy o płacach. W przeszłym tygodniu przedłożono sejmowi styryjskiemu nową ustawę budowniczą dla miasta Gradcu.

— Z posiedzeń sejmu węgierskiego zapisać wypada, że Izba niższa uchwaliła projekta ustaw o podatkach od kapitałów i rent, o opodatkowaniu towarzystw obowiązanych do publicznego składania rachunków i o podatku konsumcyjnym od wina i mięsa. Uchwalono także projekt ustawy zmieniającej ustawę notaryalną. Obrady komisyi Izby niższej nad projektem ustawy o zmniejszenie liczby trybunałów sądowych na Węgrzech, są już ukończone i sprawozdanie odnośne ma już w tych dniach być przedłożonem sejmowi. Liczba trybunałów sądowych ma być zmniejszoną o 40, czyli z 104 trybunałów ma pozostać tylko 64. — W Izbie panów przedstawił minister skarbu Szell swój dzisiejszy program i oświadczył, że program dokładniejszy, więcej szczegółowy może być przedstawiony Izbie dopiero równocześnie z budżetem na r. 1876. Obecnie należy przyjąć budżet przedłożony i starać się o podwyższenie dochodów. Zupełne przywrócenie równowagi budżetowej będzie dopiero w przyszłości możliwem. Kilku członków Izby uważało to oświadczenie za wymijające i żądało od gabinetu czynów, bo sama fuzya stronnictw nie wyleczy Węgier z choroby finansowej.

— Regulamin służbowy dla honwedów, ułożony na podstawie regulaminu służbowego dla wspólnej armii i omówiony należycie na obradach pod przewodnictwem NPana, wyszedł obecnie z druku w 2 tomach. Wyjmujemy z niego najważniejsze postanowienia: Honwedzi przysięgają Cesarzowi i Królowi na wierność i posłuszeństwo. Honwedzi są uzupełniającą częścią siły zbrojnej i w czasie wojny mają wspierać armię, w czasach spokoju zaś są powołani do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego w kraju. Do osiągnięcia stopnia porucznika, wymaga się, ażeby kandydat złożył oświadczenie, iż nie będzie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia. W służbie czynnej nie może honwed wykonywać prawa wyborczego; nie może być ani redaktorem, ani właścicielem lub wydawcą ani też współpracownikiem pisma politycznego. Każdy rozkaz musi być bezwarunkowo wykonany; tylko wówczas, jeżeliby rozkaz sprzeciwiał się wyraźnie obowiązkom honweda, na które złożył przysięgę, albo jeżeliby był skierowany przeciw państwu, jest podwładny obowiązany do odmówienia posłuszeństwa.

Ziemie polskie.

Trzydzieści tysięcy rubli Car rozrzucił duchownym, który w Chełmskiem wyparli się kościoła katolickiego i wiary ojców swoich, złączywszy się ze schyzmą. Moskwa nietylko dziś zbiera składki pieniężne, ale naczynia, aparaty i przyrządy cerkiewne dla Chełmu, a zbiera tem skwapliwiej, że ją w imieniu Cara prosił o to sam Minister spraw wewnętrznych, jenerał gubernator ks. Dołgorukow listem, który na posiedzeniu Rady Moskiewskiej d. 22 marca publicznie był odczytany.

Nigdy Chełm nie miał tyle pieniężnych z Moskwą stosunków jak teraz, i niedziw że administrator Chełmskiej dyecezyi Popiel wraz z nowymi współwyznawcami swymi pośpieszył dla pokłonienia się Carowi, do Petersburga, dziękując za tak obfite i bogate dary.

Gdy jednak Rosya tryumfuje, że zdołała, jak twierdzi, przyprowadzić do skutku fakt największej doniosłości t. j. oczyszczenia Chełmskiej unii od katolickich obrządków, z drugiej strony jakże ten tryumf znika, gdy wobec szerzących się dziś w Rosyi pogańskich sekciarzy nie może dać im żadnej rady.

Gazety rosyjskie są zarzucone wiadomościami, że cały kraj Rosyi jest przepełniony pogaństwem, że sekta tak zwanych Szałoputów przybiera tak wielkie rozmiary, iż duchowieństwo rosyjskie nie tylko że nic przeciw nim nie działa, lecz jawnie przyznało się do bezsilności, wzywając rząd, aby wzmocnił prześladowania i surowością szerzenie się sekt powstrzymał. Prócz Szałoputów, sekta Skopców również się szerzy u ludu w Rosyi coraz więcej znajdując zwolenników; a jeśli dodamy do tego, że są to sekty, które nie tylko żyją w dzikiem małżeństwie, lecz nie uznają żadnych Sakramentów, ani chrztu nawet: jakże owe tryumfy Rosyi w Chełmskim, gdzie lud tak obyczajny i tak pobożny od wieków, są śmieszne i godne politowania! A jednak cała dziś Rosya ma tylko oczy zwrócone na sprawę chełmską. Przybyła do Petersburga deputacya z Chełmu składa się z administratora dyecezyi protojereja Popiela, katedralnych protojerejów i wszystkich dziekanów gubernii Lubelskiej.

W składzie deputacyi znajdują się dziekani powiatów Bielskiego i Włodawskiego z gub. Siedleckiej; deputaci parafian przybyli z wszystkich powiatów gub. Lubelskiej z powiatów Bielskiego, Włodawskiego, Konstantynowskiego i Radzyńskiego. W liczbie parafian dekanatu Chełmskiego znajduje się nauczyciel seminaryum Chełmskiego kandydat teologii Mikołaj Pociej, potomek biskupa Ignacego Pocieja, który wraz z biskupem Cyrylem Terleckim był twórcą Unii na soborze Brzeskim r. 1595. Za przyzwoleniem Cara cała ta deputacya zaproszoną została do wysłuchania mszy św. w wielkiej katedrze dworskiej; po mszy św. z ceremoniami przyprowadzono ją do pokoju cesarskiego, zwanego arabskim, gdzie oczekiwała Cesarza. Cesarz z Cesarzową w towarzystwie następcy tronu i wielkich książąt Włodzimierza Aleksego, Sergiusza i Pawła Aleksandrowiczów i wielu członków rodziny zbliżyli się do deputacyi a wtedy protojerej Popiel przedstawił prośbę i akt połączenia się duchowieństwa dyecezyi chełmskiej z prawosławiem Cesarz przyjął takowe i zezwolił, aby mu przedstawiono po kolei wszystkich przybyłych. Gdy się zbliżali dziekani gubernii Siedleckiej, natenczas dziekan Bielski protojerej Liwczak z Galicyi wręczył adres oświadczający życzenie ludności z gub. Siedleckiej połączenia się ze schyzmą. Cesarz radośnie przyjął adres rozmawiając tak z duchowieństwem, jak i z deputacyą włościan; protojerejowi Popielowi darował wspaniały obraz dwunastu świąt dla złożenia go w katedrze chełmskiej, oraz obrazy Zbawiciela i Matki Boskiej dla cerkwi Bielskiej i Janowskiej w gub. Siedleckiej. Podobnież i Cesarzowa darowała obraz Matki Boskiej dla katedry chełmskiej; poczem cała deputacya była wezwana do innej sali, gdzie stało zastawione dla niej śniadanie. Według wiadomości gazet rosyjskich ludność unicka w gub. Siedleckiej złączona z prawosławiem dochodzi do stu tysięcy. Składki w Moskwie na duchowieństwo chełmskie tak idą śpiesznie, że w przeciągu dni kilku zebrano już w samej Moskwie do siedmiu tysięcy rubli: złoty cielec bożyszcze wieku naszego potężnieje, a ci co już przed nim uderzyli czołem z zaparciem się sumienia, przekonań i prawego Boga, godni są wielkiego politowania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Jutro we środę o godzinie 6ej odbędzie się posiedzenie Komisyi archeologicznej Akademii umiejętności.

— Dziś rano pruszył z lekka śnieg w Krakowie.

— Woda na Wiśle opadła do dzisiaj rano znacznie, bo poniżej 6 stóp.

— X. Buczyński w Ptaszkowy nadesłał nam jako składkę od swoich parafian 6 złr. dla wygnanych i internowanych księży w Wielkopolsce, a 5 złr. na XX. Unitów.

— Na obchodzie „Rękawki" w niedzielę, zapodziała się 7 letnia dziewczynka, włosów jasnych, twarzy okrągłej, nazwiskiem Julia Rynduch, rodem z Wieliczki. Ktoby o niej powziął wiadomość, zechce dać znać p. Emilowiczowi w Podgórzu „pod Bogiem Ojcem."

— Wczoraj rano wyrobnicy cegielni Liebana za Podgórzem znaleźli pod piecem wapiennym nieżywego wyrobnika Józefa Pokutę z Wróblowic. Zdaje się, że Pokuta wstępując na piec, uduszony dymem spadł i życie zakończył. Pociągnięto do odpowiedzialności dozorcę pieców Tillesa.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Kotsisa „Wycieczka w Tatry" i „Bachantka," Maleckiego „Widok jeziora Starenberskiego," Kaz. Mireckiego „Wprowadzenie muzyki włoskiej na dwór Zygmunta I przez Bonę"; Piątkowskiego „Początek jesieni"; Ajdukiewicza „Obóz powstańców w lesie"; Maryi Cukrowiczownej „Marya Magdalena pokutnica" podług Marka Antoniego Franceschini; Heleny Wysłobockiej portret mężczyzny, kopia z Van Dyka.

— Wczoraj straż policyjna przytrzymała za grę w kości trzech chłopców, Szczepana Pawlikowskiego, Wacława Nowińskiego i Antoniego Arczyńskiego.

— Z nakazu sądu aresztowano wczoraj Izera Isenberga, kupca na Stradomiu, pod zarzutem oszustwa i przeniewierzenia.

— Udał się felietoniście *Gaz. Narodowej* dowcip na grze słów oparty: „Stanął przed posłami dyllemat, że jeśli prawo wyszynku nie zostanie wykupionem od właścicieli, za ile się da, to zostanie od nich wykpionem za nic. Jest więc nadzieja, że sejm zechce wybrać z dwojga złego nie gorsze". Natomiast nie udał się i nigdy się nie uda inny dowcip tego samego autora, aby dziennikarze lwowscy poszli na naukę do *Czasu* i partyi krakowskiej i zaczęli od abecadła. Dlatego zaś dowcip ten nie udał się, że dziennikarze lwowscy mieli już sposobność przez lat wiele nauczyć się nie tylko abecadła dziennikarskiego, lecz i zadań stawianych dziennikarstwu, a nawet ślubowali sobie przed sądem, że będą się nadal poważać, lecz mimo tego nie mogą przypuścić, aby mając inne od nich zdanie albo nawet inny interes, można być człowiekiem uczciwym. Pierwszym bowiem warunkiem szanować innych, jest szanować siebie i stać na straży czci swojej. We Lwowie rozpoczął się wczoraj proces p. Dobrzańskiego z *Dz. Polskim*.

— Księgarz i nakładca tutejszy p. Aleks. Nowolecki otwiera w Nowym Sączu filię księgarni swojej wraz z składem nut i wypożyczalnią ich, oraz skład rycin i innych przedmiotów artystycznych. Okolica i zakłady nasze kąpielne mogą korzystać z tej pobliskiej księgarni i niezawodnie zakład p. Nowoleckiego w Nowym Sączu zaspokoi potrzeby umysłowe tamtych stron.

— Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Bocheńskiej z miasta, odbędzie się d. 14 maja.

— We Lwowie umarła d. 10 b. m. młoda, 22 letnia artystka dramatyczna Karolina z Szaszkiewiczów Grabowska.

— Do *Gaz. Lwowskiej* donoszą z Mielca 10go; że tego dnia woda w Wisłoce i Wiśle wezbrała; między Rożniatami a Zaduszaikami zalała Wisła miejscami błonia, pola i drogę do Baranowa. Wylał i Breń w Ostrówku. Stan wody na Wisłoce wynosił d. 9 b. m. 7 stóp nad stan zwykły i nazajutrz nie zmienił się.

— Jeszcze d. 2 b. m., jak nam donoszą, pociąg towarowy na kolei Karola Ludwika wjechał niedaleko za Mościskami ku Medyce na stado koni powiązanych, które żydzi prowadzili z jakiegoś jarmarku i 7 koni przejechał, a niebawem nadjeżdżający pociąg osobowy przejechał szczęśliwie przez nieuprzątnięte jeszcze szczątki. Wina tego wypadku cięży na prowadzących konie, którzy otworzyli samowolnie zaporę oddzielającą tor kolei od drogi.

— Jak donosi *Gaz. Podkarpacka*, uwięziono w Stanisławowie dwóch 17 letnich uczniów szkoły realnej Witwickiego i Porembalskiego obwinionych o podrabianie i puszczanie w obieg biletów bankowych. Pierwszy z nich miał odrysować od ręki bilet na 10 złr. a drugi wymienił go. Zdaje się, że był to czyn raczej lekkomyślny, nie obliczający następstw.

— D. 8 b. m. zastrzelił się we Lwowie szeregowiec Czyżkiewicz z pułku ks. Holsztyńskiego. W pułku tym częste zdarzają się samobójstwa. We Francyi w podobnych przypadkach, gdy się zagnieżdżało samobójstwo w wojsku, zmieniano zwykle załogę, a przeniesienie pułku na inne miejsce okazywało się korzystnem.

— Bawiący w Warszawie hr. Bobrowski autor „Synalka", napisał nową pięciaktową komedyę p. n. „Solidarni." Znawcy mówią o tej nowej sztuce z wielkiemi pochwałami. W Warszawie przetłumaczono po rosyjsku następujące polskie sztuki: Al. Fredry „Zemsta za mur graniczny;" „Damy i Huzary;" — Narzymskiego „Epidemia" i J. Al. Fredry syna „Posażna jedynaczka."

— Do X. Szołdrskiego w Poznaniu przybył temi dniami jakiś człowiek i żądał pieniędzy na drogę do Berlina, gdyż chce zamordować Bismarka. X. Szołdrski ofuknął go i kazał mu się wynosić. Człowiek nieznajomy denuncyował zaraz X. Szołdrskiego. Czyż to nie przypomina sprawy Duchesne, o którą Prusy rozpoczęły wojnę dyplomatyczną z Belgią? Prusacy nie dopiero od dziś używają ajentów prowokacyjnych. Przypominamy podrabiane listy emigracyjne londyńskie przez Posta.

— Nr 509 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze," powieść Adama Pługa (c. d.); — „Duma o Maryli Bogusławiance" (z małoruskiego); — „Urywki historyozoficzne" przez J. T. Hodiego; — „Studya porównawcze;" — „Geniusz ludzkości" (c. d.); — „Nauka przymusowa" przez *** (z ryciną);" — „Słówko o przytulisku;" — „Listy z obcego świata," przez J. T. Hodiego; — „Nędza i zbytek" przez P. z ryciną z obrazu Franciszka Streitta — „Stanisław Staszic" przez M. Glücksberga (z ryciną); — „Utraconego gniazda ojczystego" (wiersz) przez A. Pługa (z ryciną); — Przegląd polityczny; — „Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki; — „Kronika naukowa" przez T. Skomorowskiego; — „Od Redakcyi."

— Nr 15 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: „O prawie apelacyi skarżącego w sprawach, wyjętych od możności jednania się;" — „Kronika cywilna i kryminalna;" — „Sądownictwo gminne;" — „Kronika zagraniczna;" — „Wiadomości bieżące krajowe;" — „Przewodnik sądowy;" — „Wiadomości bibliograficzne;" — Odcinek: Literatura i krytyka.

— Znów jeden właściciel kantoru giełdowego w Wiedniu umknął. Nazywa się Hugo Pollak, a miał kantor na Schottenbastei N. 5. W sklepie i w mieszkaniu znaleziono zupełne pustki. Ujęto go wczoraj. Poprzednio zbiegły bankier Wilhelm Kohn, został ujęty w Southampton.

— Wincenty Makuszczew, prof. Uniwersytetu warszawskiego wydał piewszy zeszyt tomu pierwszego *Monumenta historica Slavorum meridionalium, vicinorumque populorum.* Są to dokumenta i akta z bibliotek i archiwów włoskich o południowych Słowianach.

— Rzeka Morawa w Serbii wylała i wielkie zrządziła szkody.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 12 kwietnia pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od 5·0 doszedł do 12·2 R. Barometr wraca w górę; dnia 13 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326.00, termometru 1·4 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 14 kwietnia: Śgo Waleryana męczennika.

Sprostowanie:

W „Projekcie wykupna prawa propinacyi" (*Czas* N. 82 z d. 11 kwietnia) wypuszczony został w ustępie 4tym wiersz 3ci wyraz „rustykalną." Ustęp ten winien zatem brzmieć: „Dwie trzecie części kapitału propinacyjnego będą stanowiły całą wysokość wynagrodzenia, które w połowie przez własność rustykalną, a w połowie przez wszystkich obywateli kraju nieposiadających prawa propinacyi, spłacone zostanie."

Sprawy sądowe.

Kraków 12 kwietnia.

W piątek i w sobotę toczył się przed sądem przysięgłych proces o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Korczyński, sędziowie: radca sądu krajowego p. Przesmycki i radca sądu krajowego p. Leichamscheider. Prowadzący pióro p. Dulęba, z. prokuratora p. Lipke, obrońca Dr Markiewicz.

Przysięgli pp.: Rozwadowski, Adamski, Łopatkiewicz, Kaczmarski, Brandowski, Jary, Warschauer, Jordan, Langrok, Schneider, Kłobukowski, Wieniarski.

Obwiniony Karol Pasieczny, rodem z Zawoi, lat 26, czeladnik blacharski, pochodzący z rodziny używającej dobrej reputacyi w okolicy, skończywszy dwie klasy w szkole ludowej, poświęcił się zrazu rzemiosłu, lecz poczuwszy w sobie nieprzeparty pociąg do innego zawodu, rzucił się na drogę, która wprost doprowadziła go do bram kryminalnych. Przedsięwziął on zostać pośrednikiem między filią banku włościańskiego w Wadowicach i gromadą okoliczną żądającą z tegoż banku pożyczek i nad mieszkaniem swem umieścił tablicę z napisem, mającym na celu zwabiać mu liczną klientelę. Rzeczywiście zaczęto się garnąć do niego i powierzając mu potrzebne do wyrobienia pożyczki dokumenta, składać małe datki na stęple i podróż. Zawód ten prowadził on od r. 1870, lecz dość niefortunnie, gdyż nikomu nie wyrobił pożyczki, a chcąc mieć środki prowadzące do celu, popełnił nie jeden czyn karygodny. I tak w d. 10 października 1872 przybył on do Wadowic i żądał od szynkarza tamtejszego Ludwika Kuli, aby go w domu swym przez kilka dni pomieścił i żywił, gdyż ma otrzymać z banku włościańskiego kwotę, z której mu należytość zapłaci. Gdy jednakże Pasieczny obietnicy swej nie spełniał, Kula zniecierpliwiony chcąc mieć rękojmię swej należytości, zdjął z niego odzież i odebrał mu książeczkę z papierami. Wtedy Pasieczny oskarżył go fałszywie, że mu zabrał 150 złr. będących w książeczce. Dochodzenie przekonało, że oskarżenie to było oszczerstwem. Lecz zarzuty procesu nie ograniczały się na tem. Wziął on od braci Trzebniaków, mających płacić ratę w banku włościańskim 24 złr. i tych ani nie zapłacił ani im nie zwrócił. Następnie sfałszowawszy weksel, opiewający na 200 złr. na imie znanego gospodarza z Zawoi Budzowskiego, udał się do Zygmunta Israelego w Wadowicach w celu sprzedania mu tegoż weksłu. Israeli odmówił kupna weksłu dla pewnej nieformalności. Niedość na tem, przedstawił on się Schai Klugerowi pod przybranem nazwiskiem i żądał od niego znacznej pożyczki, otrzymał jednakże od tegoż tylko 5 złr. i dwa Ratenscheiny niemające żadnej wartości, które pożyczający policzył za 20 złr. i kazał sobie wystawić kwit na 30 złr. Pożyczył nadto w Wadowicach od chlebodawcy swego brata przedstawiając się jako właściciel gruntu na pół w pieniądzach, na pół w efektach 100 złr., a prócz tego przeniewierzył jeszcze powierzone sobie przez jednego z gospodarzy w Zawoi na spłacenie należnej raty 5 złr.

Ogół tych faktów dał powód c. k. prokuratoryi do 6 punktów oskarżenia, z których większa część była o zbrodnię. Sąd przysięgłych po dobitnej obronie Dra Markiewicza i jasnem streszczeniu całego przebiegu sprawy przez przewodniczącego, uznał jednomyślnością głosów zbrodnię oszczerstwa jak również zamierzone oszustwo co do sprawy z Izraelim, inne zaś zarzuty z powodu łagodzących okoliczności częścią jednomyślnością częścią większością głosów odrzucił. Sąd uwzględniając, że Pasieczny już od półtrzecia roku jest w areszcie śledczym, skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia z jednym postem w tygodniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12 i 13go kwietnia.

W skutek rozpoczętych robót w polach, dowóz zboża w dniu wczorajszym na komorę Baran, był nadzwyczaj mały, i to głównie z ról kmiecych, z ról dworskich dowieziono tylko na odstawę, że zaś w większych partyach nic nie sprzedano, to też i cen nie notowaliśmy.

Stan targu zbożowego na Kleparzu, prawie w niczem się nie zmienił, tendencya cen niewielkiej podlega zmianie; dowóz zboża bywa coraz mniejszy, bo już rozpoczęto roboty polne. Spóźnienie się robót w polach blizko o miesiąc przy obecnie zaczynającej się ustalać pogodzie, starają się forsownie wynagrodzić, przez co wstrzymują się właściciele ziemscy od przybycia i wysyłek na targ, co znowu na ceny niejaki wpływ wywiera. Dowóz tak z tego powodu, jako też i złych dróg był bardzo mały.

Piękna biała pszenica podniosła się cokolwiek w cenie, średnie i poślednie gatunki płacono po cenie przeszłotargowej.

Żyto przy niewielkim obrocie nie doznało żadnej zmiany.

Jęczmień jedynie do siewu był poszukiwany i wyżej płacony, średni i na paszę zaniedbany.

---

ten zwinny jak koza skakał z wiszaru na wiszar, i nasza pogoń, posławszy za nim kilkanaście strzałów, musiała wrócić.... Na szczęście, rannych nie mieliśmy wielu, z zabitych żadnego; ale Chłopicki ogromnie się zajadł na tego oberwusa, który mu śmiał drogę zastąpić, i przez dobry kwadrans nabawić niemałego kłopotu. Przybywszy zatem do miasteczka, wziął się krótko do władz miejscowych, i po różnych inkwizycyach doszedł po nitce do kłębka, że w miasteczku były różne osoby zostające w porozumieniu z brygantami, a mianowicie z ich dowódzcą, którym był Fra-Diavolo, łotr grubego kalibru.... Rana moja, o wiele cięższa, niż mi się z razu zdawało, zrobiła mię niezdatnym do służby, jeszcze tak uciążliwej. Żeby się z niej wylizać, pojechałem do Ankony, spokojnej od tych ruchów powstańczych, które coraz groźniejszą przybierały postawę. Na szczęście, dla wygodniejszego pielęgnowania mego zdrowia, które nie było i bez tej rany w najlepszym stanie, jechałem z niepróżną kieszenią, co było nadzwyczajną osobliwością między oficerami legionów, zwykle gołymi jak święci tureccy, bo często nie było i na lulkę tytoniu; pamiętam dobrze jak w Neapolu oficerowie nasi kręcili się koło palących cygara przed kawiarniami, aby nieznacznie zbierać niedopalone kawałki, krajać je i palić... Mnie jednak niespodziewana z domu nadpłynęła flota; przez jedną księżnę rosyjską przysłała mi matka kilkaset dukatów, które jeszcze podwoiłem, będąc raz na wieczorze u tego sławnego awanturnika i gracza Hadźkiewicza, przyjaciela głównie dowodzącego jenerała Championeta. Zwykle zakładał on bank i ciągnął Faraona, zwykle ogrywał wszystkich — niewiem do dziś przez jaki przypadek szczęście mi posłużyło, żem nietylko moich pieniędzy niestracił, alem bank porządnie nadwerężył. Lubo używało się dobrze z kolegami; przecież dość zostało w kieszeni, aby w Ankonie utrzymać się na przyzwoitej stopie, i nieodmówić sobie żadnych wygódek i przyjemności tak ponętnych, kiedy się jest w wieku Wpana.

W Ankonie w mieście większem, portowem, i ożywionem zdrowie wracało mi prędko, i rana po dość bolesnej operacyi goiła się również prędko. Było tam trochę naszych oficerów i żołnierzy w lazarecie i stał liczniejszy garnizon francuski, z którego oficerami porobiłem znajomości, a ci znowu pomagali mi oryentować się w mieście. Życie byłoby dość wesołe i towarzyskie, ale często psuły nam humor złe nowiny o szerzącem się powstaniu, ogarniającem całą Kalabryę, Abruzze, a nawet i państwo Kościelne. Mówiono, że przeszło czterdzieści tysięcy insurgentów stoi pod bronią i wszystko niszczy mieczem i ogniem. Takie miasta jak Crotona, Cosenza, Muro, stały się już pastwą ich wściekłości, a tu Dyrektoryat ani myśli o posiłkach dla tej szczupłej armii, która lubo cudów dokazała, jednakowoż uszczupla się z dniem każdym. Najbardziej martwiło mię, że tylu rodaków moich przelewa krew i ginie w tym niechlubnym pojedynku z galernikami i bandytami. Tak jest mój młody przyjacielu, mówił major z wyrazem indygnacyi, obronę ojczyzny powierzono wyrzutkom społeczeństwa: Pausanera, Sciarpa, Fra-Diavolo, każdy z nich miał na sumieniu kilkanaście skrytobójstw, i w dubelt tyle rabunków, każdego z nich skazały sądy na dożywotnie galery; cóż robi zdetronizowany król, a raczej jego kamarilla, Acton i Ruffo? oto mianują ich jenerałami i wypuszczają jak dzikie zwierzęta na własnych poddanych.

Krwawa ta burza nie ogarnęła jeszcze Marchii ankońskiej, ale zbliżała się do jej granic. W publiczności o niczem nie mówiono, tylko o okrucieństwach Fra-Diavola, który miał już dostąpić godności naczelnego wodza tej hajdamaczyzny, przypominającej mi Humań i Gontę.

Wiadomości te lubo niekiedy zakwaszały nam humor, nieprzeszkadzały jednak przyjemnych schadzek i zabaw. Razu pewnego w jednym z przedmiejskich ogrodów, gdzieśmy wyprawili rodzaj wiejskiego baliku, wpadła mi w oczy prześliczna dziewczyna, z którą prędka zawiązała się znajomość, zapewne z tego tytułu, że miałem wtedy jasnobląd czupryne, błękitne wcale wymowne oczy, a w żyłach krew, nie wodę.... Przeciwnie Włoszka, będąc smagłej cery i kruczych włosów, zakochała się we mnie w skutek kontrastu.

Znajomość ta tak zawróciła mi głowę, że bywałem codziennym gościem Marietty. Nad spodziewanie moje znalazłem mieszkanie jej urządzone bardzo wykwintnie, a nawet z pewnym zbytkiem; ubierała się w jedwabie i aksamity, i nieraz przyjmowała mię śniadaniem lub kolacyą, na które nieżal było gęby. Gdym z tego powodu okazywał moje zdziwienie zapewniała mię najuroczyściej, że ma więcej niż potrzeba, i że nikogo, prócz mnie nie kochała i nie kocha. — Gorący pocałunek zamykał mi usta i rozpraszał wszelkie podejrzenia.

Pewnego wieczora miałem mieć służbę na odwachu punkt o godzinie dziesiątej. Wstąpię najprzód do Marietty na jaką godzinkę — pomyślałem; a pomyślawszy, poszedłem do niej i zastałem ją przy kolacyi. Marietta niechciała mię puścić: po kilku kieliszkach wina, które mi zawróciło głowę, ożywiła się rozmowa i przeciągnęła dłużej niż miałem zamiar.

Wtem posłyszeliśmy na wschodach stąpanie... Marietta zerwała się i zbladła... Jam ku drzwiom poskoczył, aby się dowiedzieć, kto to taki?

Męski krok coraz się zbliżał, a ona drżącą ręką pochwyciwszy mię, mówiła: „*Taci! per amor di Dio taci!*

W sieni rozległa się nuta neapolitańskiej piosneczki...

— Zgubieniśmy! zawołała Marietta. — I ciebie i mnie zabije!... To...

Wtem drzwi się otworzyły i ujrzałem w nich ogromnego draba. Twarz miał ogorzałą i dzikie spojrzenie z pod szerokich brzegów popielatego kapelusza...

Na jego widok Marietta padła zemdlona na podłogę, a ja przypomniałem sobie, że już gdzieś widziałem tego człowieka... Chcąc go jednak zgromić z góry za śmiałość, krzyknąłem, dobywając szpady:

— Ruszaj precz!

Ale on roześmiał się ironicznie i błyskając w powietrzu sztyletem, kopnął nogą omdlałą dziewczynę, wołając:

— Ocknij się, Marietto! Zobaczysz, co zrobię z twoim *cicisbeem*...

Marietta nie obudziła się... a mnie wróciła pamięć i dopiero teraz poznałem, że owym drabem nie był kto inny tylko Fra-Diavolo, ten sam, który mię ranił w rękę.

Rzuciłem się na niego z wściekłością; on nawzajem, lubo krótkim uzbrojony sztyletem, górował nademną wzrostem, siłą i zwinnością. Okręciwszy rękę płaszczem, odbijał moje pchnięcia i widocznie miał zamiar zmordować mię, bo zaskakiwał to z tej, to z drugiej strony i tak naciskał, żebym nie miał wolnego miejsca do robienia szpadą Naraz uczułem ból w ramieniu, tak dotkliwy, że konwulsyjnym rzutem wpadłem nań i bok przeszyłem mu szpadą, co go zmusiło do cofnięcia się aż pod przeciwną ścianę pokoju, a mnie odsłoniło przystęp do drzwi na wpół otwartych. Nie myśląc długo, skoczyłem przez nie i sam nie wiem jak się znalazłem na dole i na ulicy...

To mię uratowało; tak już bowiem osłabłem był na siłach, że bandyta lada chwila byłby odniósł zupełną satysfakcyę.

Co tchu pobiegłem na odwach, wziąłem ze sobą kilku żołnierzy w nadziei, że jeszcze zastanę bryganta i ocalę życie Mariecie. Pomimo pośpiechu przybyliśmy zapóźno — Fra-Diavola już nie było; zastaliśmy tylko jego szarfę, którą się opasywał, mocno skrwawioną — i Mariettę ze sztyletem wbitym w samo serce...

Za moje niestawienie się na odwachu punkt o dziesiątej, poszedłem na dwadzieścia cztery godzin do kozy...

— A jakiż koniec spotkał Fra-Diavola? Czy jeszcze długo tak dokazywał? — zapytałem staruszka.

— Tego dokładnie nie wiem, bo wkrótce wyjechałem z Ankony; atoli później zaznajomiłem się z jednym oficerem francuskim, który mi powiadał, że Fra-Diavolo jakiś czas dokazywał po swojemu, a nawet sztyletował Francuzów, jeśli którego przydybał w ciasnej ulicy — pojmano go jednak w Apeninach, a ów oficer był odkomenderowany do spełnienia na nim egzekucyi..."

Tak rozmawiając, doszliśmy właśnie do bramy hotelu, gdzie mieszkał major; uścisnąwszy serdecznie rękę legionisty, rzekłem:

— Miło mi podziękować za już, atoli nieśmiem prosić o jeszcze...

— Nie skąpiłbym moich wspomnień — odrzekł starzec — tem więcej, że jak uważam, przeszłość nie jest WPanu obojętną. Wszakże nie wiem, czy się kiedy nadarzy druga taka sposobność — jutro muszę wyjeżdżać...

— Przysłowie mówi: góra z górą się nie zejdzie — lecz człowiek z człowiekiem...

— Być może; z tem wszystkiem nie życzyłbym WPanu, żebyś mię szukał tam, gdzie jechać mi każą.

Domyśliłem się znaczenia tej jego odpowiedzi i żal mi było starca podwójnie.

Owies do siewu płacono po 5 złr. na paszę po cenie z przeszłego targu.

Wyki zupełnie nie dowieziono, a popyt był dosyć znaczny o takową.

Koniczyny brak uczuwać się daje, a ceny w skutek tego podnoszą się.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 8·— do 8·90 złr., białą od 8·25 do 9·—, żółtą od 7·50 do 8·20, żyto piękne polskie 183 funtów od 6·25 do 6·65, żyto gorsze od 6·— do 6·20, jęczmień do siewu 159 funtów do 6·—, jęczmień dla krupników 5·25 do 5·60, owies 114 funt. od 4·40 do 4·60, owies do siewu do 5 złr., groch 202 funt. od 8·— do 9·50, do siewu do 10, koniczynę czerwoną 202 f. od 44 do 52, białą od 50 do 60 złr.

Wiedeń 11 kwietnia.

Pomimo klęski zadanej kontrminie, kierunek dodatni rozwinąć i ustalić się jakoś nie może. Rok zeszły, jak pouczają bilanse, nie był, a bieżący nie będzie pomyślny dla spółek akcyjnych, a do wdawania się w operacye giełdowe, publiczność nigdzie nie okazuje chęci. W Paryżu koterya Philippart ma liczych przeciwników w wielkim świecie finansowym i pomiędzy średniemi kapitalistami; te papiery miejscowe, któremi się ona interesuje, nie są koniecznie złe, lecz za to czysto spekulacyjne, (np. Credit-mobilier, Immobilière, Mobilier-espagnol), i w każdym razie nie zasługują na wygórowane kursa; koteryi zaangażowanej w te papiery, było już przy ostatniej likwidacyi trudno te papiery prolongować, czyli reportować. Przy tem zakupiła ona w celu zgniecenia spekulacyi na spadek, mnóstwo tych akcyj czysto austryackich, (np. Credit-Anstalt, Nordwestbahn), i tak zwanych międzynarodowych (Staatsbahn, Südbahn), o których wiedziano, że były masami sprzedane *in bianco* przez kontrminerów; zakupiwszy je pieniędzmi banków pod jej przewodnictwem stojących, unieruchomiła fundusze tych instytutów. Taki stan jest niebezpieczny i długo trwać nie może. Sąd handlowy paryski unieważnił postanowienia Credit-mobilier, tyczące się utworzenia 160,000 akcyj uprzywilejowanych; jeżeli Zebranie ogólne tego instytutu zwołane na 14 bm., nie chce, lub nie zdoła zgodzić się na zebranie potrzebnych 80 milionów za pomocą innej operacyi, natenczas papiery przez koteryę Philippart zakupione, przyjdą masami na targ i ta sprzedaż gwałtowna wywoła niesłychaną zniżkę. Czy koterya ta uniknęła podobnej egzekucyi, to i tak nie potrafi już długo trzymać akcyj ponabywanych w celu zrobienia giełdowego manewru. W obec takich okoliczności kontrmina niema żadnej potrzeby spieszyć się z pokrywaniem, a spekulacya nie kupuje, bo ma słuszną obawę, aby ją spadek nie zaskoczył. Oprócz tego obydwie strony w tem się zgadzają, że stosunki polityczne zbyt niepewne, następstwa przesilenia jeszcze zbyt silne, i bilanse po większej części zbyt mało zadawalniające, aby przy obecnych kursach zwyżka mogła być trwałą i miała naturalną podstawę.

Dotąd znane są bilanse z r. 1874, najlepiej stojących instytutów, pomiędzy któremi należy się, pod względem osiągniętego rezultatu i wykazanej sytuacyi, niezaprzeczone pierwszeństwo hipotecznemu bankowi galicyjskiemu, który mimochodem powiedziawszy, rozdał w przeciągu czasu swego istnienia po 11½ procent (23 złr.) dywidendy rocznie. Teraz przychodzi kolej na drugorzędne banki, na Towarzystwa budowlane i przemysłowe, na hotele itp. chorobliwe spółki. Piękny to będzie widok. O hotelach (Gold. Lamm i Grand hotel), wiemy, że nic nie przynoszą. Najlepszy z baubanków, Wiener Baugesellschaft, wykazał niby to 600,037 złr. zysku, który jednak po odtrąceniu przeniesionego z r. 1873 saldo w wysokości 276,039 złr., redukuje się na 323,998 złr., co odpowiada 3⅔% od 10 milionowego kapitału akcyjnego. Lecz i ten dochód jest imaginacyjny, ponieważ realności obciążone hipotecznym i niehipotecznym długiem 9 milionów, figurują w aktywach po cenie kupna. To też Zebranie ogólne miało ten rozum, że się wstrzymało od żądania dywidendy, 250,000 złr. przeznaczyło na rezerwę podstawą, a resztę problematycznego zysku przeniosło na rachunek bieżący. [illegible] że rozporządzające notaryusze rozpoczęli na nowo cztery [illegible] kupę domów [illegible] Szczepana, w [illegible]ch; otóż na [illegible] Towarzystw „budowniczych" pomimo kosztownego aparatu administracyjnego i technicznego [illegible] powierzyć budowę [illegible] który podjąwszy [illegible] kwadratowego, [illegible]rowi po 1,100 [illegible] 200,000 złr., [illegible] rok nie miał [illegible]. Jedno z tych [illegible] i fuzyonuje [illegible] und Wechsler- [illegible] szedł cały je[illegible] domów na [illegible] pozostali trzej [illegible] lecz, że się z [illegible]nę i warunki [illegible] przeszkadza, że [illegible] Izraelitą, który [illegible] kwadrat. za [illegible], że przejął [illegible] na 300,000 [illegible] lat dwóch. A [illegible] rował wyższą [illegible] dotąd z żadnej [illegible] że sążeń kwa[illegible] akcyona[illegible] teraz został za [illegible] połowę ceny. [illegible] krył tyle nad[illegible]odzie. [illegible]erbanku, prze[illegible]alnym biegiem [illegible] Galicyę, a mia[illegible] Albrechta. Ten [illegible] ów bank po[illegible] kolej tak pię[illegible] własny ka[illegible] dyrekcyi przez a[illegible] się, przynosząc [illegible] verwaltungsra[illegible] gesellschaft, która [illegible] intellektualnym [illegible]ek. A teraz do [illegible] arcyks. Albrechta, [illegible] głosami, mniej [illegible] pisałem; odrzu[illegible]cią wniosek do-

brze umotywowany i postawiony przez jednego tylko członka komitetu p. Nassau, a żądający, aby verwaltungsrath został pociągnięty do odpowiedzialności, a przynajmniej zmuszony do zwrócenia 100,000 złr. tantiem, które sobie wbrew statutom sam był przysądził; nareszcie przyjęło wniosek Rady zawiadowczej, wybrało na nowo *in corpore* Rady zawiadowczej, wybrało na nowo trzech byłych jej członków, pomiędzy którymi dwóch verwaltungsrathów dawniej powszechnego banku, a dziś Diskont- und Wechslergesellschaft, lubo raport komitetu wykazał, że Towarzystwo zawdzięcza swoje obecne położenie, głównie opłakanej administracyi i stosunkom utrzymywanym z bankiem powszechnym. Dowiedzieli się także przy tej sposobności, niestety, jeszcze członkowie Zgromadzenia, że układ stanowiący o losie kolei, nie jest wcale tak korzystny, jak się zdawało, gdyż skutkiem formalnego zrzeczenia, danego w jego imieniu, Towarzystwo niema już prawa dochodzenia swoich słusznych i zasadnych pretensyj na banku powszechnym, ani na tegoż prawnym następcy. Ogromna większość, a raczej jednomyślność głosów, któremi wszystkie wnioski Rady i komitetu zostały przyjęte, tem się tłomaczy, że z wyjątkiem może stu, akcye reprezentowane na Zebraniu ogólnem znajdowały się w rękach członków komitetu. Zważywszy na ten szereg faktów, zdawałoby się, że zrobiono dwa układy, jeden jawny, a drugi ukryty, jak dotąd, tajemniczą zasłoną. Co bądź, wartość akcyj kolei arcyks. Albrechta, przedstawia się teraz następnie: Pominąwszy obligacye pierwszeństwa, mające się utworzyć na podstawie podwyższonej gwarancyi, i przeto nie uszczuplające dochodu przypadającego na akcye, została Rada zawiadowcza upoważnioną do wydania czterech milionów złr. w obligacyach 2ej seryi, od których roczne procenta wynoszą 200,000 złr. Kapitału akcyjnego jest 7 milionów, od których odsetki roczne wynoszą 350,000 złr.; potrąciwszy od tego 200,000 złr., zostaje 150,000 złr., czyli $2^2/_7$% od rzeczonego kapitału. W najpomyślniejszym więc wypadku, tj. jeżeli nie będzie deficytu na eksploatacyi, akcya jedna nie może więcej przynosić, jak 4 złr. 30 c., co skapitalizowawszy po 5%, robi 86 złr. Prawie tak wysoko akcye teraz stoją i nigdy nie będą więcej warte, choćby się nie wiedzieć z jakiem Towarzystwem kolei arcyks. Albrechta sfuzyonowała.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 kwietnia.

Obwieszczenia: Wydział Izby adwokackiej w Krakowie zawiadamia, iż Dr Feliks Cesesznak został wpisany w poczet adwokatów z siedzibą w Krakowie. Sąd wyższy krakowski zawiadamia, iż notaryusz Władysław Trzecieski przesiedla się od 10 b. m. na własną prośbę z Ropczyc do Dąbrowy, notaryusz zaś Antoni Fibich także na własną prośbę z Frysztaku do Mielca.

Przyjechali do Krakowa od dnia 10 do 11go kwietnia.

HOTEL WIKTORYA: Hr. Michał Orłowski z Kamieńca Podolskiego, August Kościelski z Poznania, Ludwik Marcotte z Bordeaux, Wacław Szymanowski i Gustaw Gebethner z Warszawy, Feliks Resznitz z Kijowa, Schauer pułkownik inżynieryi, Zygmunt Lewental ob. z Warszawy, Aloizy Benthier z Paryża, Fryderyk Müller kupiec z Hamburga, Karol Bertram z Bremy, Wiktor Kohn kupiec z Lipska.

HOTEL SASKI: Konstanty Skirmunt z Kongresówki, Feliks Podolski wł. d. z Kongresówki, Bronisław Sroczyński wł. dóbr z Kongresówki, Przemysław Rzewuski wł. dóbr z Kongresówki, Bohdan Piątkowski wł. dóbr z Kongresówki, H. Bartsch z Wiednia, Aloizy Deutsch z Berna, Cesław Sroczyński wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Walery Dybicki z Sokala, Rudkowki z żoną wł. d. z Kongresówki, Dzięgielewski wł. dóbr z Ochodzy, Antoni Wielogłowski właś. dóbr z Kongresówki, St. Torbiński kupiec z Wiednia, Konstanty Gabryelski z Czarnożył, Feliks Machnicki z Kongresówki, Ludwik Rakowski wł. d. ze Starowsi, Wincenty Kukliński z Ciężkowic, Roman Misiągiewicz z Przeworska, Teofil Ulaniecki z Iwonicza, Józef Walmondt ze Lwowa, Karol Bursa ob. z Kołaczyc, Antoni Grinner z Przemyśla, Konstanty Gabryelski z Kongresówki, Wacław Posłowski wł. d. z Jabłonki, F. Vogel ob. z Galicyi, Jsn Hałaciński ob. ze Żywca. Hr. Józef Stadnicki wł. d. i Antoni Łącki wł. d. z Kongresówki, Leona Walter ze Lwowa, Ludwik Rakowski wł. d. ze Starejwsi, Ignacy Esmanowski z Płocka, Ludwik Damalewicz z Łańcuta, Antoni Skotnicki z Partynia, Wiktor Urbanowicz z żoną z Rosyi, Józef Walmond ob. z Litwy.

HOTEL KRAKOWSKI: Stanisław Kamiński wł. d. z Rosyi, Józef Chladek z Zatora, Wincenty Milewski z Bukarestu, Stanisław Głębocki z Wiśnicza, Julian Kamiński wł. d. z Wołynia, Maksymilian Zawistowski wł. d. z Warszawy, Romuald Rylski wł. d. z Wołynia, Ignacy Nowodworski z Częstochowy.

HOTEL pod ROŻĄ: Floryan Stasiakiewicz z żoną wł. d. i Michał Szczepanowski wł. d. z Kongresówki, Feliks hr. Sobański z synami wł. d. z Wołynia, Konstancya Szymańska wł. d. z Kądzielnej, Seweryn Zajączkiewicz z Kielc, Ludomir Sohocki ob. z Warszawy, A. hr. Marasse z żoną wł.d. z Galicyi, A. Skrzyński wł. d. z Kongresówki, Mieczysław Łazarski inżynier ze Lwowa, A. Homolka z Wiednia, Katarzyna Krzyszkiewiczowa właś. dóbr z Galicyi, Bolesław Bogucki z matką inżynier ze Stanisławowa, Adolf Bielecki z Galicyi, Adam Niewiarowski ze Złoczowa. Franciszek Dieskawa kapitan, Józef Kamocki wł. dóbr z Kongresówki, hr. A. Rozwadowski z Wiednia, Józefa Bukowska z córką wł. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Hoffmann z Prus, Bronisław Starorypiński ze Lwowa, Emil Artl z Mysłowic, Michał Rożański z Kongresówki, M. Ewert z Hanoweru, Stefan Różycki z Kongresówki, St. Federowiczowa z córkami wł. dóbr z Galicyi, Wilh. Mewes z Berlina, A. Koszewski z Kongresówki, K. Fischer z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 12 kwietnia. W Izbie deputowanych odczytano oświadczenie, według którego ministerium za upoważnieniem króla cofa projekt ustawy wyborczej.

Paryż 12 kwietnia. W wyborach do Rad departamentowych w okręgach przedmieściowych Paryża wybrano sześciu republikanów, a potrzebne są dwa wybory ponowne.

Londyn 12 kwietnia. *Times* dowiaduje się, że w Sandown na wyspie Wight, szukają mieszkania dla ks. Bismarka, który za radą królewicza brać tam będzie kąpiele morskie. Dzienniki poranne rozbierają w ogóle przychylnie odpowiedź rządu pruskiego na protestacyę biskupów. *Times* podnosi, że biskupi dążą do zupełnej niezawisłości, a mimo tego żądają wsparcia ze strony państwa. Sekularyzacya dóbr kościelnych wcale nie nakłada obowiązku uposażenia kościoła katolickiego. Uposażenie było aktem dobrowolnym, przychylnym Prus. Honor Prus jest w obec tylko lojalnego kościoła, ale nie w obec nielojalnego angażowany. Ustawa odbierająca uposażenie, jest prostym krokiem obrony.

Madryt 12 kwietnia. Karliści pobici zostali pod Tortosą i stracili stu zabitych. Jenerał Martinez Campos przybył w okolice Urgelu.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmowego podajemy w liście lwowskim. Kilka uwag w przedmiocie powiększenia liczby posłów z miast na wstępie dziennika, pisaliśmy z powodu głosu ze Lwowa umieszczonego onegdaj w naszem piśmie. Artykuł był już w druku, gdy nas doszedł list ze sprawozdaniem sejmowem i dzienniki lwowskie. Argumenta wnioskodawcy p. Hausnera nie mogły zmienić naszego zdania, bo nienależymy do liczby tych, którzy w żywiole mieszczańskim widzą kwasoród konieczny do życia — tem więcej, że niestety ten żywioł mieszczański, o jaki tu chodzi, jest u nas żywiołem żydowskim, co nawet w mowie sz. wnioskodawcy bardzo się przebija.

N. Pan jest już w Dalmacyi, a szczegóły jego podróży stawiane są przez dzienniki za główny przedmiot zajęcia. Byłoby to naturalnem, i takby być powinno. Lecz pojąć także łatwo, że nieukontentowanie, jakie zjazd wenecki wywołał w Berlinie, a które przesadnym sposobem wyraziła *Post* berlińska, nabawiło prasę wiedeńską niemałego kłopotu. Groźba wojenna, jakkolwiek zmodyfikowana wyszukanemi frazesami organu kanclerskiego, popsuła szyki dziennikarstwu, które odpowiednio do uwielbienia dla ks. Bismarka, a nienawiści do kościoła, ułożyło sobie było z góry znaczenie zjazdu i jego następstwa. Jedna tylko *N. fr. Presse* nie traci ducha, i zaprawdę, imponującą jest dzisiaj, gdy wobec niezadowolenia Berlina i artykułu dziennika *Post*, powtarza nieustraszenie: że „oczekuje ze zjazdu weneckiego podobnego rezultatu, jaki swego czasu miał zjazd monarchów w Petersburgu: Włochy wciągnięte są do zgody trzech mocarstw". Potem *N. fr. Presse* powinnaby powiedzieć do *Post: Mein Liebchen, was willst Du noch mehr......*

Oczywiście, że nietylko berlińska ale i zagraniczna prasa zajęte są artykułem *Post*, który obok nieco dawniejszego również groźnego artykułu *Köln. Ztg* nie da się zupełnie ominąć po odprawie danej mu przez *Nordd. allg. Ztg.* Osobliwa rzecz, że najbardziej dzienniki angielskie a mianowicie torysowskie powstają na politykę pruską, a to tem więcej, iż kroki rządu berlińskiego przeciw kościołowi znajdowały w obozie episkopalnych torysów wielbicieli. Ale też nic tak boleśnie nie może dotknąć Anglii, jak chęć obalenia Belgii, bo nie przez miłość ku domowi Koburskiemu albo do ludu belgijskiego Anglia sprzyja Belgii, lecz dla tego, że kraj ten stworzony został na to jedynie, aby Francya nie dostała Antwerpii do rąk. Otóż kiedy dawniej obawiano się zaboru Belgii przez Francyę, teraz powtarza się ta sama obawa co do Niemiec, które już po wojnie francuskiej dawały uczuć swoj na Belgią apetyt, jak dawniej na Holandyę. Rzecz to tylko odwleczona.

Konserwatywne dzienniki angielskie, chociaż należą do obrońców protestantyzmu, a przeto godzą się łatwo z prześladowcami kościoła katolickiego w Prusiech, nie mogą jednak przebaczyć Bismarkowi jego napaści na Belgię. Torysowski *Standard* mówi, że kanclerz niemiecki z wiedzą lub bez wiedzy, z rozwagą albo bez rozwagi, robi wszystko co tylko może, aby uzbroić przeciw sobie nieufność; zadarł on mniej więcej prawie ze wszystkiemi państwami europejskiemi, wyjąwszy ze Szwajcaryą, podczas gdy wszystkie państwa żyją bez swarów z sobą. *Globe* w artykule swoim mówi o wielce niepocieszym sporze Niemiec z Belgią, w którym sympatye każdego wolnego państwa stoją po stronie Belgii i popierają jej odprawę, a kończy zapytaniem: co się stanie, jeśli Bismark rości sobie prawo narzucania woli swojej i polityki mniejszym państwom. Mówią, że Bismark odpowie na notę belgijską, ale wszędzie prócz w Niemczech, chciałoby usłyszeć już ostatnie słowo w tej sprawie.

W sejmie pruskim prowadzone są obrady nad ordynacyą powiatową.

Zaprzeczają dzienniki berlińskie, aby oczekiwane nowe ustawy na polu kościelno-politycznem tyczyły się zarządu majątkami biskupstw, a natomiast wniesiony został w izbie następujący projekt, który już otrzymał sankcyę cesarską, a tyczy się zawieszenia artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi co do kościoła katolickiego. Artykuły te, z pod których wyjęty ma być kościół, brzmią:

„art. 15. Kościoły ewangielicki i rzymsko-katolicki, oraz każda inna społeczność religijna zarządza i zawiaduje własnemi sprawami, podlega jednak ustawom państwa i prawnie uporządkowanemu nadzorowi. W takiej mierze zostaje każda społeczność religijna w posiadaniu i używaniu zakładów, fundacyj i dochodów na swoje cele obrzędowe, wychowawcze i dobroczynne";

„art. 16. Znoszenie się społeczeństw religijnych z naczelnikami ich nie doznaje przeszkód. Obwieszczanie rozporządzeń kościelnych podpada takim tylko ograniczeniom, jakim podlegają wszystkie inne publikacye";

„art. 18. Prawo mianowania, proponowania, wybierania lub potwierdzenia na posady kościelne, o ile służy państwu, a nie opiera się na patronacie albo osobnych jakich tytułach prawnych, znosi się. Postanowienie to nie stosuje się do nadawania posad duchownych przy wojsku i w zakładach publicznych. Zresztą ustawa reguluje atrybucye państwa pod względem wykształcenia, nadania posady, albo oddalenia z niej duchownych i sług religijnych, oraz naznacza granice kościelnej władzy dyscyplinarnej".

Wniosek sam następującej jest osnowy: „My Wilhelm itd., stanowimy za przyzwoleniem obu izb sejmowych naszej monarchii co następuje: „Artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi z d. 31 stycznia 1850 znoszą się. Porządek prawny kościołów ewangielickiego i katolickiego, oraz innych społeczeństw religijnych w państwie, stosuje się do ustaw państwa".

Powyższe trzy artykuły konstytucyi pruskiej, stanowią pisaną podstawę stosunku kościoła do państwa i przyznawały kościołowi pewną niezawisłość majątkową, hierarchiczną i dyscyplinarną. Wykluczenie katolików od używania tych praw, skazałoby ich na pariasów pod względem wolności wyznania, a kościół oddałyby pod kontrolę policyjną, odebrawszy mu wszelką własność. Oprócz tego, ma być wniesioną w sejmie ustawa o zniesieniu zgromadzeń duchownych i kongregacyj.

Cesarz Wilhelm jedzie do Wiesbaden 20go b. m. na cztery tygodnie i wraca ztamtąd za przyjazdem do Berlina Cara Aleksandra, który ma stanąć 18go maja w Berlinie. Cesarzewicz Niemiecki wróci też w tę porę do Berlina. Ten ostatni jedzie *incognito*, a ma mieszkać nad jeziorem Garda i widzieć się z Wiktorem Emanuelem w Weronie. Przed odjazdem Cesarzewicz naradzał się kilkakrotnie z kanclerzem i jenerałem Moltke.

Niezadowolniła się Izba niższa parlamentu angielskiego odpowiedzią podsekretarza stanu Bourke w sprawie niemiecko-belgijskiej; wczoraj miano ponowić interpelacyę, z innej rzecz biorąc strony, to jest względem skarg Niemiec na dzienniki belgijskie. Rząd niemiecki wypiera się jednak, aby skargę tę podnosił.

Times i *Temps* ogłaszają okólnik jenerała Cissey do dowódzców korpusów, zawiadamiający ich o utworzeniu Republiki. Okólnik ten nosi datę 15go marca, a dotąd nie był urzędownie ogłoszony. Trudność, jaką napotyka to ogłoszenie, przypomina okólnik ministra sprawiedliwości Dufaure, który jednak był wreszcie przyjęty przez całą radę ministrów.

Od czasu do czasu przynosi telegraf wiadomość o pobiciu Karlistów, ale nic już nie słychać o ich przejściu do obozu rządowego. Same nawet bitwy walne schodzą potem do drobnych utarczek. W Madrycie aresztowano profesorów Aziarate i Salmerona, tego ostatniego niegdyś naczelnika Republiki. Inne doniesienie mówi o wygnaniu Figuerola byłego ministra, dziś profesora, i profesora Morayla. Partya republikancka najsilniej też jest reprezentowaną w uniwersytecie. Pogłoska obiega, że takiż los spotkać ma jen. Conchę za jego oskarżenia ministra wojny, gdy ten był jeszcze kapitanem Kuby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Zadar 12go kwietnia. Dziś o godz. 7ej rano wyjechał Cesarz na rewię, po której odbyła się defilada. N. Pan wyraził oficerom swoje zupełne zadowolenie. Następnie zwiedził słoweńskie seminaryum nauczycielskie w Borgo Erizzo, był we wszystkich oddziałach i kazał uczniów egzaminować. Wśród entuzyastycznych okrzyków młodzieży i publiczności powrócił Cesarz do miasta i udał się do Loggia, aby zwiedzić pomieszczoną tam bibliotekę, dar zrobiony miastu Zadarowi przez zmarłego w Turynie prof. Paravia. Jest tam wmurowana tablica marmurowa, na której wyryte jest podziękowanie, jakie Cesarz wyraził gminie miasta Zadaru za złożenie powinszowań po bitwie pod Lissą. Dalej zwiedził Cesarz fabrykę rosolisów pp. Salghetti i Drichli prawie w najmniejszych szczegółach, kosztował niektóre z pokazywanych sobie produktów i wyraził się kilkakrotnie pochlebnie i zachęcająco.

Po zwiedzeniu kościoła San Grisogono, zawierającego ciekawe zabytki starożytności, udał się Cesarz znów do fabryki rosolisów p. Luxardo. I tu obejrzał cały lokal, kosztował fabrykatów, chwalił i zachęcał.

Dalej zwiedzał Cesarz kościół grecki San Elia; biskup miał mowę w języku słoweńskim i niemieckim do zgromadzonych, w której wysławiał wspaniałomyślność i mądrość Monarchy, wypowiedział życzenia pomyślności dla Cesarza i wezwał obecnych, aby wznieśli okrzyki: *żiwio!* na cześć Monarchy, czemu z zapałem zadość uczyniono.

W końcu udał się Cesarz do starożytnego kościoła San Donato. Na ruinach przytykających do tego kościoła wystawiło Towarzystwo enologiczne, wina dalmackie; N. Pan przyjmowany był przez zarząd. Poczem powrócił do rezydencyi, gdzie odbył się obiad. Wszędzie, gdzie tylko Cesarz się pokazał, tłumy ludu witały go pełne zapału.

Parenzo 12 kwietnia. Deputacya sejmu wysłana na powitanie Cesarza zdała sprawę z przyjęcia, poczem odczytano pismo Cesarza wystosowane do namiestnika. Przedłożono sejmowi zamknięcie rachunków z funduszu krajowego. Po odczytaniu statutu dla Towarzystwa kredytowego ziemskiego dokonano wyboru komisyi.

Buda-Peszt 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Nikolicz interpelował ministra komunikacyi, ażali prawdą jest, że koleje galicyjskie, zachodnio-austryackie i bawarskie zawarły między sobą umowę, na mocy której taryfa przewozu płodów rosyjskich znacznie zniżoną została, a przez to Węgry narażone są na szkody.

Berlin 12 kwietnia. Królewicz jedzie dziś z żoną o 2ej popołudniu do Włoch, naprzód na Hof i Monachium do Insbruku, a podróż odbywa się w najściślejszem *incognito*.

Berlin 12 kwietnia wieczór. *Germania* donosi: Nieznany ksiądz ogłosił wczoraj w imieniu tajnego delegata papieskiego w kościele parafialnym w Kwilczu (W. Ks. Poznańskie) wielką exkomunikacyę na proboszcza Kicka w Kamionnem.

Londyn 13 kwietnia. Wczoraj wieczór w Izbie niższej na interpelacyę odpowiedział Disraeli, że nic mu nie wiadomo o nocie grożącej niemieckiej do Belgii; dotycząca nota jest przyjacielskiem (!) przedstawieniem rządu niemieckiego, która wraz z odpowiedzią rządu belgijskiego przez posła niemieckiego w Londynie udzieloną była poufnie. Rząd angielski ma słuszną przyczynę przykładania największej wartości do tej komunikacyi, jako będącej dowodem ścisłych stosunków rządu niemieckiego z angielskim. Niemcy nie odpowiedziały jeszcze na notę belgijską; minister mniema przeto, iż zajście to jest załatwionem. Co się tyczy pytania interpelanta, jakich środków zamierza użyć rząd angielski w razie, gdyby niepodległość Belgii miała być zagrożoną, minister nie widzi potrzeby ani też nie poczytuje za rzecz stósowną wyrażać myśl swoją co do politycznego zapatrywania się na podobne przypuszczenie; wszelako może oświadczyć, iż gdyby niepodległość Belgii była rzeczywiście narażoną, gabinet pamiętny będzie obowiązków swoich dla królowej, a wtedy gabinet nie obawiałby się że popadnie z parlamentem w sprzeczność.

Kursa. Wiedeń 13 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·45 — Renta srebrna 74·80.— Losy z r. 1860 111·75 — Akcye Banku Narod. 946. — Akcye kredytowe 231·75. — Londyn 111.35 — Srebro 103·40. — Napoleony 8·89—. Dukaty —· —. — 100 Mark pruskich —·—. — Lombardy 141·50. — Losy z r. 1864 137·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 145·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 120·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 51·50. Losy tureckie 55.—. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 83·25. — Akcye kolei Koszycko - Bogumin. 133.— — Akcye kolei półn. zach. austr. 155.50·— Akcye franko - węgier. 63.50 — Akcye franko-austr. 49·25 Tal. 163·25— Ruble 153·25.

Usposobienie giełdy: uspokojone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 50	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka	5 27	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 82
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	86 75	85 25
4% listy zastaw. „ „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „ „	86 75	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 50	89 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	91 —	90 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	85 50	82 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecza. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	235 50	232 50
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	146 50	143 50
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	90 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 50	94 25
„ „ „ „ „ II. „	95 50	94 25
5 „ „ „ „ rar. 100	92 50	91 25
„ „ „ „ „ 100	80 50	79 —
4 „ „ likwid. „		
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	—	—

Wiedeń 12 kwietnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 10	71 —
„ „ „ srebr.	75 20	75 10
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	80 25	80 —
„ „ „ galicyjskie	86 30	86 —
„ „ „ bukowińsk.	— —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	77 25	76 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 50	96 35
4 „ galicyjskie	76 25	75 75
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	99 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 80
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 25	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	126 75
6 „ Banku gal. hipot.	91 —	90 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272
„ „ „ 1854	106 —	105 50
„ „ „ 1860	112 40	112 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 25	115 75
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	84 25	83 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 75	166 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	25 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	56 —	55 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	961	959 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	234 —	233 75
Żeglugi parowej na Dunaju	466 —	464 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1965
Kolei rządowej fr. a.	302 50	301 —
„ zachodniej c. Elżbiety	190 —	189 —
„ Południowej	142 75	142 25
„ Galicyjskiej	234 75	234 25
„ Czerniowieckiej	146 50	146 —
„ Albrechta	83 —	82 50
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	122 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	145 25	144 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 50	132 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 —
„ Siedmiogrodzkiej	130 50	130 —
„ Cisańskiej	198 —	197 50
„ wschodnio-węgierskiej	52 —	— —
„ austryack. półn.-zach.	156 50	156 —
„ Franciszka Józefa	169 50	169 —
Banku anglo-austryackiego	134 —	133 75
„ anglo-węgierskiego	13 75	13 25
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	223 50	223 —
Banku franko-austryackiego	50 25	49 75
„ franko-węgierskiego	64 50	64 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipotecan.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	68 —	67 50
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	98 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 60
„ Emisya z r. 1862	92 15	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	141 25	140 80
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 50
„ południowa St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	97 50
„ „ 100 zł. w. a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 70
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 25	95 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	102 —	101 50
Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 25	79 —
Emisya z. r. 1867	85 80	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	78 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	91 50	91 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 40	104 30
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 11 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 21	5 14
Półimperyał rosyjski	9 10	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 40	85 90
„ „ „ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipotecan.	90 85	90 30
Obligi indemn. bez kuponów	86 30	85 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 —	235 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 50	145 50
„ banku hipotecan. gal.	247 —	245 —
Warszawa 10 kwiet.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 10	94 80
„ „ 2 „ „	95 10	94 80
kupon „	— —	120
„ „ nowe „ „	92 20	91 90
kupon „	— —	160
„ lidwidacyjne „ „	79 80	79 50
kupon „	— —	143
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	117 —	116 —
„ „ łódzka	101 00	100 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.